

Goniec Łukowej

Biuletyn Gminnego Ośrodka Kultury w Łukowej

**Pięć Złotych Baszt dla naszej gminy,
w tym cztery dla Zespołu Śpiewaczego z Łukowej I,
to ewenement w skali kraju**

Zespoły Śpiewacze z Łukowej ośmiokrotnie reprezentowały nasze województwo na Festiwalach w Kazimierzu i zawsze wracały z nagrodami, w tym pięć razy z Basztami. Sukcesy te świadczą, że poprzednie pokolenia pozostawiły bogate dziedzictwo tradycji i pieśni, a muzycy współcześni mieszkańcy upowszechniają je i rozslawiają swoją gminę. Piękne pieśni łukowskie mają swoich wspaniałych wykonawców, jakimi są osoby śpiewające w zespołach, które poświęcają dużo czasu, aby te utwory w sposób możliwie najwierniejszy (gwara, czyste i równoczesne śpiewanie melodii) prezentować swojej publiczności, a także zyskiwać tak wielkie uznanie dziesięcioosobowego Jury Ogólnopolskiego Festiwalu w Kazimierzu. Społeczna działalność zespołów zasługuje na najwyższe uznanie i wdzięczność władz gminy i wszystkich mieszkańców.



Dożynki 2012

Łukowa, 26 sierpnia 2012 r. (stadion sportowy)

Program:

- 11:30 – zbiórka grup wieńcowych i orkiestry na placu przed kościołem parafialnym w Łukowej
– korowód dożynkowy ulicami Łukowej
- 12:00 – uroczysta Msza św. dziękczynna za Plony Ziemi na stadionie sportowym w Łukowej
– część obrzędowa i dzielenie się chlebem
- 15:00 – I Wyścig Kolarski dla dzieci i młodzieży
- 16:00 – 19:30 - program artystyczny „Wesołe zakończenie wakacji” z darmowym placem zabaw
- od 20:00 – zabawa dożynkowa

Uroczystościom towarzyszyć będzie wystawa sprzętu rolniczego oraz możliwość lotu balonem

DO KAZIMIERZA DALEKA DROGA

Elementarnym warunkiem jaki muszą spełniać zespoły przystępujące do wojewódzkich eliminacji wyłaniających reprezentacje regionów na kolejne edycje Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu – jest zaprezentowanie trzech utworów (pieśni) wykonanych zgodnie z lokalną tradycją tj. w sposób uznany za typowy dla miejsca zamieszkania wykonawców. Najlepszych wykonawców w każdej z czterech kategorii (tj. kapele, zespoły śpiewacze, soliści instrumentalni i soliści śpiewacy) komisje wojewódzkie kwalifikują do udziału w Festiwalu. Dla wykonawców wytypowanych do reprezentowania swojego regionu i zmierzenia się na festiwalowej scenie z naj-



Panie z Zespołu Śpiewaczego z Łukowej I zdobywczynie czwartej Złotej Baszty w Kazimierzu podczas koncertu laureatów 1 lipca 2012 r.

lepszymi wykonawcami z wszystkich województw jest to wielkie osiągnięcie, zaszczyt i rzadko zdarzająca się szansa na uzyskanie prestiżowej nagrody.

M. Chyżyński - jeden z jurorów Festiwalu w Kazimierzu

M. Chyżyński - jeden z jurorów Festiwalu w Kazimierzu

PRADAWNE PIEŚNI ŁUKOWSKIE, PRZYNIOSŁY ZŁOTĄ BASZTĘ ZESPOŁOWI ŚPIEWACZEMU Z ŁUKOWEJ I 1 LIPCA 2012 R.

Utwory te powstały niekiedy bardzo dawno temu i były przekazywane ustnie przez babcie wnuczkom podczas prządek, zimowych wieczorków, czy wiejskich spotkań. Nie było telewizji i internetu, a młodzież chciała się bawić i śpiewać. W dawnych pieśniach zachowany został archaiczny język, mądrość ludowa i bardzo dużo humoru.

Jeżeli słucha się „zawodowej” śpiewaczki ludowej z Łukowej dech zapiera, bo piękno zachwyca. Nauczyć się

śpiewu ludowego jest naprawdę trudno. Posługiwanie się głosem białym z charakterystycznym zaciąganiem ostatnich sylab, to nie lada wyczyn. Starsi ludzie znają ten sposób śpiewania od dziecka, wyssali go razem z mlekiem matki. Łukowscy najstarsi panowie śpiewają „dunaja” bez żadnego problemu. Dzięki Bogu są w Łukowej i dzisiaj panie, które należą do zespołów śpiewaczych pielęgnujących dawne pieśni ludowe. Ich repertuarem i wyjątkowym wykonaniem zachwycają się jurorzy ogólnopolskich festiwali. Tak też było 30 czerwca br. podczas 46. Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą. Dwie dawne pieśni weselne i jedna kawalerska zaprezentowane w sposób najbardziej dopracowany i donośny przez Zespół Śpiewaczy z Łukowej I po raz kolejny podbił serca słuchaczy i komisji konkursowej. Spośród prawie 30 zespołów reprezentujących swoje województwa z całego kraju łukowianki okazały się najlepsze w kultywowaniu śpiewu tradycyjnego. Zdobyły główną nagrodę - Złotą Basztę po raz czwarty. W historii tego festiwalu do tej pory nikt nie osiągnął takiego wyniku („Jarzębinki” z Kocudzy posiadają trzy Złote Baszty).

REDAGUJE:

Wiesława Kubów
Natalia Kurowska
Andrzej Augusiak
Magda Gątkowska
Lucyna Paluch
Skład: Paweł Kozyra

WYDAWCA

Gminny Ośrodek
Kultury w Łukowej
ADRES
Gminny Ośrodek
Kultury w Łukowej
23-412 Łukowa
tel. 84 687 4060
gokluk1@wp.pl

Dziś nasza Róziunia

Dziś nasza Róziunia

w kościele ślub brała

ja w kościele była

wszystku żem widziała.

Jechałaś Róziuniu

do ślubu paradni

W cztery siwy koni

były bardzu ładni.

Powidz nam Róziuniu

coś sobi myślała

jak si na ołtarzu

świca zapalała.

Świca zapalała

Veni Creator grali

jak ci aniołowi

wiónek zdejmowali.

Oddali go w ręce

Najświętszyj Paniencie

Najświętsza Panienska

nosi przy sukience.

Ciesz si mamunia

ciesz si wujowi

bu żeś dotrzymała

wiónecka na głowi.



Wesele łukowskie – powrót z kościoła (lata 50-te XX wieku)

„Pieśń śpiewana byłą po przyjeździe pary młodej od ślubu. Goście panny młodej cieszą się, że tak paradnie jechała do ślubu, zaprzęgiem w 4 konie, czyli dawniej tzw. cugi. Cieszyła się cała rodzina, że Rózia dotrzymała „wianka” do ślubu” – opowiada o pieśni jedna z łukowskich basztowych śpiewaczek.

Z daleka jade

Z daleka jade

dziwczynu, z daleka jade

Tu mie nocka zaskóczyła

tu si spać kłade.

Ni bedzisz si kłaść

chłópaku, ni bedzisz si kłaść

Krótki różki u póduszki

bedzisz si staczać.

Moja mamunia

chłópaku, długu ni żyła

Krótki różki u póduszki

dla mni pószyła.

Ni ma dziwoty

dziwczynu, ni ma dziwoty

Krótki różki u póduszki

jak u siroty.



Kawalerka łukowska (lata 50-te XX wieku)

„Jest to pieśń o chłopaku i dziewczynie - sierocie, których ktoś chciał połączyć. Dawniej mówiło się, że ktoś ich poraił. Chłopak był chciwy, pomyślał sobie, że sierotę uwiedzie pierwszej nocy proponując jej spanie. Dziewczyna była uczciwa. Wymówiła się, że ma krótkie różki u póduszki i nie chciała go nocować”.

U mojjj mamy w kómorze.

U mojjj mamy w ciemnyj kómorze

Czarna kókoszka sobi skrzekorze

czarna kókoszka białyj piór

ładujże matuś posag mój

ładujże dla mni.

Matusia posag córuni ładuj

tatuniu rubli córuni rachuj

i narachował całyj stół

ładuj córejku posag swój

zbiraj, zbiraj.

Córejka posag swój zabirała

a mama nad nio stała płakała

Czegu wy mamu płaczeci

toć mie za Jasia dajeci

Jasia ładnegu.

Dajci mie kufer, chuste i byczka

i czarne krowe, dobre du mliczka

I cztery koni du cugu

i ten wulancik du ślubu

ni płaczci, dajci.

Skrzekorze - skrzeczy

Rachuj - liczy

Wulancik - lekki powozik

„Była to pieśń przedślubna mówiąca o targowaniu się o posag córki z rodzicami. Ojciec i matka dawali co mogli i posag i rubli, ona chciała jeszcze więcej. Chciała kufer, chuste, byczka i krowe do mliczka, koni do cugu i wulancik do ślubu. Nie zwracała uwagi na to, że za dużo chce od rodziców. Wszystko chciała mężowi dać. Targ tan odbywał się w zmówiny. Rodzina panny młodej i pana młodego targowała się co ona młoda ma zabrać z rodzinnego domu do domu męża.”

Red.



Weselnicy (Parafia Łukowa 1959 r.)

XXV-LECIE CHÓRU „HARMONIA”

Przez minionych 25 lat skład chóru „HARMONIA” ciągle się zmieniał. Przewinęło się przez niego wielu utalentowanych młodych ludzi. Mam nadzieję, że zamiłowanie do muzyki pozostanie im na całe życie.

Ostatnie lata były dla chóru bogate w ważne osiągnięcia na festiwalach ogólnopolskich i międzynarodowych.

Festiwale ogólnopolskie:

26-27.03.2011r. - „Złota struna” - XIII Małopolski Konkurs Chórów - Niepołomice

16.04.2011r. - **I miejsce i Puchar Kuratora** - eliminacje wojewódzkie do XXXI Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych a'Capella Dzieci i Młodzieży - Lublin

21-23.10.2011r. - „Srebrny Kamerton” - XXXI Ogólnopolski Konkurs Chórów Szkolnych a'capella Dzieci i Młodzieży - Bydgoszcz

5-8.01.2012r. - **I miejsce** - XVIII Ogólnopolski Festiwal Kolęd i Pastorałek im. Ks. Kazimierza Szwarlika - Będzin.

Festiwale międzynarodowe:

29-30.01.2011r. - XVI Festiwal Kolęd Wschodniosłowiańskich - Terespol nad Bugiem

27-28.05.2011r. - **I miejsce** - Międzynarodowy Festiwal Pieśni Religijnej „CANTATE DEO” - Rzeszów

16-19.06.2011r. - **Wyróżnienie** - II Międzynarodowy Festiwal Chóralny „CRACOVIA CANTANS” - Kraków

9-11.12.2011r. - „Srebrny Dyplom” - II Międzynarodowy Festiwal Pieśni Adwentowych i Bożonarodzeniowych - Kraków

20-22.04.2012r. - I miejsce - XXV Ogólnopolski i XVII Międzynarodowy Dziecięcy Festiwal Piosenki i Pieśni Religijnej - Łódź.

Wymienione wyżej sukcesy świadczą o tym, że „Harmonia” wniosła się na wyżyny swoich umiejętności i zdobytymi laurami udowodniła, że należy do grona najlepszych szkolnych chórów w Polsce.

Uczestnictwo w festiwalach oprócz satysfakcji uwrażliwia na piękno, ubogaca duchowo, rozwija osobowość, co potwierdza wypowiedź A. Ćwik:

„Udział w wydarzeniach tej miary to dla nas niezapomniane doświadczenia i przeżycia. To, że stajemy do rywalizacji z najlepszymi – już nie tylko polskimi chórmi i dorównujemy im poziomem śpiewu daje nam ogromną satysfakcję i radość. To nas zbliża i jednoczy.

Wspomnienie tych spotkań pozostaną w naszych sercach na zawsze. Tyle razy przekonaliśmy się, że dzięki ciężkiej pracy i wytrwałości można osiągnąć sukces. Radość, uściski, łzy szczęścia przeżywamy za każdym razem podczas ogłaszania wyników”.

Chór aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym gminy i parafii:

- 30 maja podczas oddania i poświęcenia drogi Księżpol – Łukowa.
- 12 czerwca i 16 października podczas Mszy św. dla uczczenia błogosławionego Jana Pawła II.

Swoimi występami oddał hołd wszystkim walczącym o wolność Ojczyzny:

- w 67 rocznicę walk partyzanckich pod Osuchami,
- 2 października podczas odsłonięcia pomnika upamiętniającego żołnierzy wojny obronnej we wrześniu 1939 roku,
- 11 listopada w 93 rocznicę odzyskania niepodległości.

Z koncertem kolęd występował w kościele parafialnym w Łukowej oraz w kościele w Chmielku i w Pisklakach.

Obecnie chór przygotowuje się do V Międzynarodowego Festiwalu Pieśni Maryjnej w Częstochowie i do finału XXXII Ogólnopolskiego Konkursu Chórów Szkolnych a'capella Dzieci i Młodzieży w Bydgoszczy.

Przy Gminnym Ośrodku Kultury powstał zespół wokalny – instrumentalny „MUSICUS”, który stara się dzielnie naśladować swoich starszych kolegów i koleżanki. Ma już na swoim koncie koncerty w Łodzi, w Łańcucie oraz w Chmielku podczas gminnej uroczystości obchodów święta 3 Maja i dla uczniów szkoły podstawowej w tej miejscowości.

Sławomir Kuczek

ŚWIĄTEK STRZEGĄCY ŁUKOWSKICH I CHMIELECKICH DRÓG

W maju i w czerwcu br. w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukowej można było podziwiać wystawę pt. „Krzyże, kapliczki i figury w regionie biłgorajskim”. Ukazała ona bogactwo form, różnorodność wykonania i oryginalność przydrożnych „Świątych”. Są „Oni” wkomponowani w nasz wiejski i miejski krajobraz. Przechożdząc codziennie obok „Nich” nierzadko zastanawiamy się skąd wzięła się w tym miejscu dana figurka czy krzyż. Zarówno kiedyś jak i obecnie mają „One” za zadanie pośredniczyć ludziom w kontaktach z Bogiem. Łatwiej jest bowiem prosić o łaskę np. swojego patrona niż bezpośrednio Boga. Stąd w kapliczkach pojawiały się oblicza patronów fundatorów kapliczek, czy też świętych opiekunów grup społecznych lub świętych obrońców żywiołów. W ten sposób aż trzy figury św. Jana Nepomucena, czyli Nepomuki trafiły w krajobraz gminy Łukowa.

Kim był ów Święty?

Jan Nepomucen urodził się w 1350 roku w czeskiej miejscowości Pomuk (Nepomuk), w czasach rządów króla Wacława IV Luksemburczyka. Po otrzymaniu święceń kapłańskich pracował jako wikary przy arcybiskupstwie praskim, zdobył również tytuł doktora prawa. Z czasem został kanonikiem kapituły katedry św. Wita w Pradze. Nie na darmo zapraszany był na dwór królewski, gdyż wzbudził zaufanie u gospodarzy i został spowiednikiem samej królowej. Idąc dalej, król Wacław IV podejrzewał małżonkę o zdradę. Próbował więc zmusić



Nepomuk na trasie Łukowa - Babice

kanonika do wyjawienia tajemnicy spowiedzi. Ten zaś trzymał się ściśle swoich zasad i konsekwentnie, pomimo torturom jakim był poddawany na polecenie króla, nie uległ grzechowi ekskomuniki, za co groziło mu wyłączenie ze wspólnoty kościelnej. Król nie wytrzymał i rozkazał zrzucić go z mostu do Wełtawy. Jego ciało „opromienione jakimś przedziwnym światłem” wypłynęło nazajutrz. Jan Nepomucen został wpisany w poczet świętych w roku 1729.

Łukowskie dwa Nepomuki umiejscowione są: jeden naprzeciw Urzędu Gminy, przy drodze do Babic, drugi na skrzyżowaniu wiejskich dróg w Łukowej IV, oba „pilnują” mostu na rzece Mucha. Trzeci zaś przy drodze do Tarnogrodu na chmieleckich Morgach. Miejsca te nie są przypadkowe. Otóż, Jan Nepomucen jest patronem rzek, zapobiega powodziom, gradobiciom i suszom. Patronuje też podróżującym, prawnikom i spowiednikom. Chroni tajemnice, jest symbolem milczenia i lojalności. Charakterystyka figur: pierwsza kamienna pochodzi z 1867 roku, św. Jan Nepomucen z krzyżem na cokole.

Kolejna znajduje się w kapliczce domkowej, murowanej w podstawie prostokąta z absydą, pokryta daszkiem dwuspadowym z czerwonej falistej dachówki. Daszek

cena z krzyżem w dłoni. Tutaj stojący święty patronował podróżnym zdążającym do Tarnogrodu pradawnym szlakiem „kmicowym”.

W Łukowej w kościele parafialnym znajduje się też obraz olejny na płótnie św. Jana Nepomucena. Umiejscowiony jest w lewym ramieniu transeptu ołtarza głównego (nad obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej). Powstał w pierwszej połowie XVIII wieku, w stylu charakterystycznym dla późnego baroku. Obraz w kształcie ośmioboku o wymiarach około 70x60 cm. przedstawia popiersie św. Jana Nepomucena. Święty ma nieznacznie pochyloną do przodu głowę, duże oczy oraz krótkie włosy. Na głowie czarny biret, ręce wyciąga w kierunku lewego boku. Ubrany jest w ciężką szatę w szarej tonacji na brązowym tle. Obraz został ostatnio poddany gruntownej konserwacji i zachwyca swoim pięknem.

Wierzmy, że św. Nepomucen dzisiaj tak jak przed wiekami chroni nas przed gwałtownymi zjawiskami pogodowymi, przed złymi językami i oczernianiem.

Informacje o szczegółach architektonicznych przedstawionych kapliczek zaczerpnięto z książki „Krzyże, kapliczki, figury w przyrodzie Powiatu Biłgorajskiego” wydanej przez Muzeum Ziemi Biłgorajskiej w 2011 roku.

L. P.



Kapliczka w Łukowej IV



Wnętrze kapliczki w Łukowej IV

zwieńczony jest sterczyną z konturowym krzyżem kowalskiej roboty na półksiężycu z promieniami. W ściankach bocznych dwa arkadowe okienka. W ścianie frontowej, na frontonie arkadowa wnęka, niżej arkadowe wejście do kapliczki zamknięte dwuskrzydłowymi, drewnianymi drzwiami. Wewnątrz wnęki na ścianie ołtarzowej, drewniana figura św. Jana Nepomucena, mocno trzymającego w rekach palmę męczeństwa i krzyż.

Trzecia chmielecka kapliczka również domkowa, w podstawie prostokąta, nakryta daszkiem dwuspadowym, na frontonie drewniany krzyżyk. W ścianach bocznych po dwa prostokątne, podłużne okienka. Wejście do kapliczki zamyka dwuskrzydłowa metalowo - drewniana furteczka. Wewnątrz drewniana rzeźba św. Jana Nepomu-



Kapliczka w Chmielku

WSPOMNIENIA JUBILATA – KS. WŁADYSŁAWA KOWALIKA



Ks. Kanonik Władysław Kowalik

*K*ażdy Jubileusz jest okazją do wspomnień, wdzięczności i dostrzegania znaków Bożej Opatrzności w życiu jubilata. Ze szczerością serca muszę przyznać, że nie da się odpowiedzieć dlaczego mnie jako pierwszego spośród młodych z Łukowej powołał Bóg do kapłaństwa. Wiele wieków istnieje parafia Łukowa. Nie natrafiłem na żadne zapisy mówiące o kapłanie wywodzącym się z Łukowej. Nie znane są nam Boże plany, dlatego z większym dziękczynieniem mówię do Boga – dziękuję. Ale wdzięczność moja kieruje się i do ludzi, przez których Bóg działa i realizuje swoje plany. Patrząc oczyma wiary widzę, że moje powołanie wyprasał już dziadek, który będąc radnym i kościelnym służył kościołowi i kapłanom. Potem pobożna matka i pierwsi młodzi księża pracujący w naszej parafii, jak Ksiądz Eugeniusz Szpyra, a potem Ksiądz Józef Pajórek, najpierw jako administrator przy Księdzu Proboszczu Władysławie Matuszyńskim. "Spowodowali" obudzenie się powołania u mnie, bo już jako chłopiec szkolny i ministrant mówiłem, że chcę być księdzem. Niektórzy chcąc mi dokuczyć wołali: ksiądz, ksiądz. Decyzją prowadzącą do kapłaństwa było wybranie Gimnazjum Biskupiego w Lublinie na szkołę średnią. Było to liceum prywatne prowadzone przez Kościół, nazywane niekiedy Niższym Seminarium Duchownym. Lata 1952 – 56 były najtrudniejszym okresem dla Kościoła w Polsce. Okres stalinowski nasilał walkę z religią i Kościołem. Wyrazem tego było odebranie naszej szkole prawa do matury uznawanej przez państwo. Stąd uczniowie Biskupiaka, oprócz matury wewnętrznej w szkole, musieli składać maturę eksternistyczną z 10 przedmiotów w szkole, do której kuratorium nas przydzie-

liło. Do pójścia do seminarium wystarczyła matura wewnętrzna.

W 1956 roku wstąpiłem do Seminarium Duchownego w Lublinie i tam będąc na pierwszym roku zdawałem egzamin maturalny w Liceum Unii Lubelskiej jako eksternista, zaliczając również studia w Seminarium. Potrzebny był wtedy egzamin państwowy, bo ówczesne władze brały kleryków do wojska.

Nasze Seminarium jako filia wydziału teologicznego KUL-u było zwolnione ze służby wojskowej. Jedynie dwaj klerycy, którzy nie podjęli się zdawania matury państwowej byli wzięci na dwa lata do wojska, mieli przerwę i wydłużenie w oczekiwaniu na święcenia.

Gdy ukończyłem seminarium (1962 r.) zostałem skierowany do pracy jako wikary do Krzeszowa nad Sanem. Tak rozpoczęła się droga kapłańska: Krzeszów nad Sanem – 3 lata, Orłów Murowany koło Krasnegostawu – 4 lata, następnie Łaszczów koło Tomaszowa – 2 lata, by w 1971 roku zostać administratorem i opiekunem starszego kapłana w Lipinach w powiecie biłgorajskim. Po śmierci tegoż kapłana, Księdza Jana Rzeszutko zostałem proboszczem na 11 lat do 1983 roku. Kolejną placówką proboszczowską była Tarnogóra koło Krasnegostawu (rodzinna parafia naszego kanonika seniora Księdza Witolda Smyka), gdzie przez 7 lat duszpasterzowałem. Był to czas, gdy Kościół zaczął otrzymywać pozwolenia na budowę kościołów, kaplic, czy punktów katechetycznych na lekcje religii, które wówczas odbywały się jeszcze poza szkołą, w prywatnych domach wynajmowanych od ludzi. W Tarnogórze była potrzeba wybudowania dwu kościołów dojazdowych, bo odległości do parafii były 6-cio i 10-cio kilometrowe. I tak stałem się budowniczym świątyń w Bobliwie i Dworzyskach. Po u t r u d z o n e j „siedmiolatce” w Tarnogórze, przeszedłem w 1990 roku



Chór parafialny z Łukowej z organistą Feliksem Czaporowskim uświetniają Mszę św. Prymicyjną.



Młody wikary z dziewczynkami sypiącymi kwiatki



Kościół w Kłodnicy

do Kłodnicy koło Kraśnika. Okazało się, że ludzie czekają tutaj na księdza, który rozpocząłby budowę kościoła murowanego. Dotychczasowy kościół drewniany z 1929 roku („ryglówka”, obicie tylko deskami wewnątrz i zewnątrz) nie odpowiadał obecnym ambicjom i potrzebom wiernych. Stąd przy nominacji mnie na proboszcza Ks. Arcybiskup Bolesław Pylak zapytał wprost – czy podejmę się budowy. Odpowiedziałem – „tak”, je-

śli tylko ludzie będą mieli ochotę. Tak też się stało. W ciągu czterech lat, z wielkim zaangażowaniem parafian wybudowaliśmy nowy, piękny, duży kościół ku radości i dumie parafian. Piękny wystrój wnętrza, marmurowe ołtarze i posadzka wprowadzają w modlitewny nastrój wszystkim przybywającym w świątyni.

Tak upłynęły dni, przyszedł wiek emerytalny zapisany w prawie kościelnym. Przeszedłem na emeryturę do Lublina do Domu Diecezjalnego Księża Emerytów. Otrzymałem mieszkanie dwupokojowe tuż obok mieszkania, w którym dożywał nasz Ksiądz Proboszcz Józef Pajórek – mój wychowawca.

Dziś wspominając przeżyte lata i pracę, dziękuję Bogu za powołanie, za zdrowie, siły do pracy, za ludzi, którzy mi pomagali i modlili się za mnie, czy tu w Łukowej, czy w innych parafiach. Dziś modlę się za zmarłych, by doznali pełni zbawienia, za żywych, by godnie, szczęśliwie i po Bożemu przeżywali codzienność. Za młodych, aby usłyszeli głos powołania „Pójdź za mną”, bo wielką radością jest być powołanym i widzieć radość ludzi wdzięcznych księdzu za słowo, modlitwę, dobroć i poświęcenie.

Dzięki za wszystko. Niech wiara wzrasta. Szczęść Boże.

Wasz rodak, brat i kapłan
Władysław Kowalik

Uroczystości Jubileuszowe Księdza Kowalika - Łukowa 10 czerwca 2012

Msza św. dziękczynna za 50 lat kapłaństwa z prośbą o nowe powołania z parafii Łukowa rozpoczęła się o godz. 10.00. Wzięli w niej udział przybyli ks. Rodacy, orkiestra dęta i zespoły śpiewacze. GOK w Łukowej na tę wyjątkową uroczystość przygotował wystawę fotograficzną z Mszy św. prymicyjnej Ks. Kowalika z 1962 r. i wystawę fotograficzną z wizytacji parafii Łukowa przez bpa Stefana Wyszyńskiego z 1947 r.

Nasz Władzio

Byłeś chłopakiem tak jak inni,
Szybko spostrzegłeś cośmy Bogu winni
I stąd wybrałeś poświęcenie.

Ta Twoja prosta, mądra mowa
Ciebie wysławia, a nie chowa.
Ty jesteś Nasz tutejszy, Władek
Bardzo porządny mawiał nasz dziadek.

Jesteś tu ważny, w naszej parafii
I z poświęcenia i z fotografii.

„A ten Twój loczek nad Twoim czołem
Mówi, że jesteś naszym Aniołem”.

Niech zawsze pamięć o Tobie słygnie
O dobrym Księdzu w naszej Rodzinie.
Jesteś już wiekiem trochę sędziwym
Bóg będzie dla Cię miłościwym.

Parafianin

Łukowa, 10.06.2012 r.



Księża Rodacy przybyli na jubileusz ks. Władysława



Zespół Śpiewaczy z Łukowej IV ofiarujący muzyczny upominek Jubilatowi

"ŁUKOWĘ POSTAWIŁBYM NA PRZYKŁAD INNYM..." - artykuł korespondenta "Przeglądu Katolickiego" z 1884

Zamiast wstępu

Z wielką uwagą przeczytałem artykuł korespondenta dwutygodnika katolickiego Przegląd Katolicki, wydrukowany ścisłą czcionką, podpisującego się Zien i opisującego na trzech stronach dwuszpaltowych, charakterystyki czterech zasadniczych parafii rzymskokatolickich o bardzo różnych obliczach, położonych w dorzeczu Tanwi, które poruszone aktywnym działaniem mieszkańców innych rejonów ojczystego kraju, zmierzają też ku lepszemu i wygodniejszemu życiu w najbliższym terenie zamieszkiwanym przez siebie.

Redaktor i korespondent tego reportażu, wyjechawszy z Krasnobrodu, w swej niełatwej wędrówce, rozpoczętej w dwóch biednych, piaszczystych roztoczańskich parafiach: józefowskiej i góreckiej poprzez jednolitą pod względem wyznaniowym bogatszą parafię łukowską, o allochtonicznej ludności, najprawdopodobniej z okresu wczesnośredniowiecznej mazowiecko-mazurskiej kolonizacji, dokonanej w połowie XIV wieku na stosunkowo żyznych obszarach Płaskowyżu Tarnogrodzkiego i najżyźniejszej nadtanwiowskiej części Niziny Puszczańskej. W dalszym swym reporterskim marszu, korespondent pisma odwiedził, założony na gruntach chmieleckich, znany z historii Tarnogród, jako nie tylko siedziba konfederacji oraz dekanatu tarnogrodzkiego i parafii rzymskokatolickiej wraz z należącą do niej nietypową wsią Bukowiną, z publiczną kaplicą. Ostatnią, zamykającą podróż, stanowiła chyba najlepiej zapisana w oczach i myślach korespondenta, najbardziej wysunięta na zachód, nieco bogatsza i nowocześniejsza, parafia potocka. Autor powyższego opracowania, po wnikliwym przestudiowaniu znalezionej przez siebie w Bibliotece UMK w Toruniu, artykułu wydrukowanego w Przeglądzie Katolickim, t. 22, nr 44 z 30 października 1884 roku, Warszawa, s. 718-720, Sygnatura: 05266/1884, przetransponował go na drodze elektronicznej i w tej postaci przesłał e-mail do redakcji Gońca Łukowej, celem wykorzystania przez jego Czytelników oraz w pracy dydaktyczno-wychowawczej przez kadrę nauczycielską i uczniów w szkołach podstawowych gminy łukowskiej, a także miejscowego Gimnazjum im. Pawła Adamca.

Autor zwraca jednak uwagę, szczególnie obecnej młodzieży szkolnej, na inną niż obowiązującą dzisiaj, pisownię wielu wyrazów, np. znad, plebanji, familji, żyd, szwedzi, tatarów, zdala, radby, przemysłowem, nędzoty, nakoniec, zaciężkiej, któregoby, nietylko, anszlag (z niem. Anschlag - ocena, oszacowanie itp.), wikarjat, i wiele, wiele jeszcze innych wyrazów w poniższym artykule zawartych.

Ryszard Jerzy Bojarski - Toruń

Kiedy inne okolice kraju naszego oznajmniają od czasu do czasu w **Przeglądzie**, że życie duchowe w nich nie zamiera, ale owszem prosperuje i ku lepszemu się kieruje, niechże i nam będzie wolno podzielić się ze współbraćmi radością lub smutkiem naszym.

Naszą okolicę nazywają martwą, bo jest odsunięta od wszelkiego ruchu społecznego, bez żadnych dróg, zdala od kolei, w glebie najnędniejszej, bo z głębokiego pisku bicia nie ukręcisz, bez pamiątek historycznych, bo ledwo koniec XVII wieku widział nasze zaczątki kolonizacyjne, a dziś jeszcze, cała okolica znać daje, że niedawno z lasu wykrudowana, kościołki więc nasze noszą na sobie cechę tymczasowości. Kolonista ledwo wydobyl kilka morgów piasku, osiadłszy z rodziną mieszkał w budzie, a ponieważ nie stać go było na coś większego, więc i przybytek Bogu swojemu stawiał tymczasowy. Dziś dopiero, kiedy się usadowił, widzi, że to, kościołkiem warto na coś trwalszego zamienić, więc drzewo zamienia na cegłę i kamień, poprawia, rozszerza, a i o ulepszeniu bytu swojego myśli. Rzuca pijaństwo, kupuje dla dziecka książeczkę, nędzne chodaki przemienia na buty, radby pozbyć się ubogiej parcianki, a wysila się na sukmankę. To dzieje się powszechnie w nadgranicznym pasie.

Wyjechawszy z **Krasnobrodu**, tego miejsca cichego, tak ulubionego i ubogaconego przez Jana Sobieskiego i jego ukochaną Marysienkę, same korzenie spotykane po drodze głęboko piaszczystej znać dają, że rolnik niedawno wydarł sośnie tę skibę ziemi, która jednak za krwawą pracę nędznym płaci urodzajem, wjeżdża się do miasteczka **Józefowa** (po starym nazywając, bo dziś nawet na nazwę miejsciny nie zasługuje). Jeszcze 1720 r. nie było tu żadnej osady, kościół stawiany był dla wsi **Majdan**, dopiero 1726 r. Tomasz Józef, ordynat Zamoyski, zakłada miasteczko, od imienia swego Józefowem nazwane. Od samego początku miasteczko to założone było z myślą uczynienia go przemysłowem, handlowem, byle nie rolnem, bo osadzone jest na strasznym piaszczysku, dostało ledwie kilkaset morgów tej nędzoty i zaludnione żydami. Ci zakładają drukarnię i księgarnię książek żydowskich, która i do dziś wlecie nędzny żywot. Naturalnie w takich zakątkach wszystko idzie po starym, a świat nie stoi. Maszyna, mająca za zasadę taniej byle duży odbył, zabija małe warsztaciki, już nie mogące sprostać sztuce wyższej i postępowi; nakoniec prawo administracyjne, zabraniające wszelkich drukarni po za centrami władzy policyjnej, a tylko tolerujące do czasu dawniej założone, policzyło dni drukarni Józefowskiej, z której żyje ze 100 familji żydowskich zecerów i intrologatorów.

Na skraju tej osady żydowskiej postawiony drewniany kościół, stoi lat 160, dziś chyli się ku upadkowi, ściany popaczone, powychodziły z zamków; była mocna obawa nieszczęśliwego wypadku, zwłaszcza przy ludniejszym nabożeństwie. Każdy czuł potrzebę nowego kościoła, ale któż go postawi? kto fundusz wyłoży? Biedny nad wszelki wyraz włościanin, właściciel tych kilku morgów piasku, odziany nędzną parcianką, obuty w cho-

daki, karmiący się wyłącznie kartoflami i kapustą, ledwie żyje, gdzie mu tedy myśleć o stawianiu kościołów. Dobra należą do ordynacji Zamoyskich, ale dziedzic liczący w swych dobrach kilka tuzinów kościołów, nawet może nie wiedzieć, co któremu kościołowi brakuje.

Były czasy, że mało jakoś dbano o kościoły, więc wlekle się aby dalej; dziś to wszystko przyszło do takiego stanu, że już dalej groziła zupełna ruina. Na raz otwartły nam się oczy, ale trudno podolać wszystkim potrzebom nagromadzonym przez długie lata; każdy radby załatać dziury, spowodowane kilkunastoletniemi niedbalstwem, a zarząd dóbr powiada, że z ofiarami na kościoły rachować się trzeba, boć maja i inne ciężary i obowiązki. Proboszcz józefowski, prałat kolegiaty Zamoyskiej, ks. Seweryn Trąbiński, rozumiał to dobrze, zatykał oczy na nędzę kościoła, uszy na wołania spostrzegających upadek świątyni, bolało go to bardzo, ale cóż na to mógł poradzić? nakoniec przyciśnięty ostatecznością, widząc nędzę swego ludu, na kilkakrotne usilne pukania do zarządu dóbr otrzymał obietnicę ofiary rs. 2,500, wezwawszy Boga na pomoc, powiedział sobie: ja będę fundatorem. Sam kopie pierwszy pręt kamienia i zwozi go na miejsce budowy, sam zaczyna palić wapno, nawet sam bierze się do palenia cegły, czem zachęceni, i przykładem proboszcza zagrżani parafianie, idą śladem jego, pomagają mu, a doświadczywszy sami, że co jeden nie może, temu podola wielu a pomatu, zgadzają się na nową świątynię. Miło patrzeć na krzątającego starca z ubielatą głową biorącego się do pracy i dla młodego zaciężkiej. Dziś na miejscu budowy stoi wszystek potrzebny kamień, jest przygotowane wszystko wapno i cegła. Już wyrobiony plan i anszlag na 17,000 rs. gotowych pieniędzy, nie licząc kamienia, wapna, cegły i wszelkiej ręcznej pomocy.

Dziś właśnie, 7 paźdz., odbył się święty obrzęd poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy dom Boży; będzie on szeroki 50 stóp, długości 130 stóp, w stylu jońskim. u was odbywa się solennie, zgromadza się lud okoliczny i duchowieństwo, a u nas dziekan właściwy, jako delegat Biskupa, i miejscowy proboszcz i lud, - ale za to, ileż to ducha w tem zgromadzeniu dojrzeć mogłem? Stary, blisko 70 letni starzec, proboszcz, trochę już przygarbiony, inicjator i dźwigacz całej tej sprawy, schorowany, dla miłości Bożej i dobra ludu wkłada na swe barki ciężar, którego by się uląkł i młody; jakiś żar młodzieńczy pałał z jego ocz zapadłych i zmarszczonej twarzy; nietylko nie przestrasza się pracą i kłopotami, które go spotkać muszą, ale owszem odmłodził rad ostatek dni i sił swoich oddać Bogu i kościołowi. O jakże modliliśmy się, aby Bóg wspierał jego zamiary, umacniał jego chęci, dodawał sił do podolanania tym nieodzownym kłopotom. Trzydzieści lat dotąd służy wiernie swoim owieczkom dziś niczego nie pragnie jak tylko postawić świątynię na chwale Bogu, na pożytek tym, z którymi się zżył, których sprawiedliwie swemi dziećmi mianuje, aby ona była jakoby świadkiem jego pracowitego i uczynnego żywota. To będzie jego nagrobkiem; wspanialszego mu nie potrzeba. Plan wykonał budowniczy powiatu biłgorajskiego p. Aleksander Jerzanowski, o ile zauważyć mogliśmy, na widok skromnie a estetycznie,

a oprócz tego bardzo praktycznie zużytkowany każdy kąciczek, rozkład ołtarzy, ambony chrzcielnicy, nic nie pozostawia do życzenia. Cześć mu za to.

Muszę zamieścić i tę okoliczność, że kiedy gdzie indziej lata czekać trzeba na to, aby dobre chęci ludu urzeczywistnić, tu wszystko postanowiono i spełniono bardzo prędko, bo przyszłego roku w październiku parafianie radzili, aby ich kościół zreparować, podtrzymać, kiedy okazało się to niemożliwością, wtedy dopiero zgodzili się na nowy kościół, a w niespełna roku plan zrobiony, anszlag zatwierdzony, wszelkie formalności skończone, i rozradowany lud uczestniczy w zakładzinach nowego kościoła. Wspieraj o Boże święte zamiary, chroń od nieszczęśliwych wypadków, a daj poczekać dnia uświęcenia owoców pracy naszej!

O pięć wiorst na zachód od Jozefowa leży wieś Górecko, siedlisko parafjalnego kościoła 5,200 dusz. Bohdan Chmielnicki podstąpiwszy pod Zamość 5 listop. 1648 r. w towarzystwie Tuchaj Beja z 80,000 tatarów, zapuszczał swoje zagony na całą okolicę, i spustoszył ją ogniem i mieczem; wtedy garstka wiernych, ukrywając się z dobytkiem w głębokim lesie postawiła sobie kapliczkę, gdzie ojcowie Franciszkanie z Zamoscia im służyli, a chociaż zawierucha minęła, Franciszkanie kapliczki nie opuścili, ale owszem ich staraniem 1660 r. stanął dość obszerny kościół drewniany, i ztąd początek kościoła i parafji Górecko. W następnych czasach szwedzi nie darowali kościołowi, okolicę splądrowali, kościół zniszczyli, więc Tomasz Józef Zamoyski zakłada nowy kościół 1767 r., który pokonsekrowany został 1778 r. przez biskupa suffragana chełmskiego Kochnowskiego. Oo. Franciszkanie byli prawdziwymi dobrodziejami tej strony, opiekowali się całą i dziś jeszcze nad wszelki wyraz nędzną okolicą. Do dziś ludność parafji rozsypana wśród bagnisk i lasów, ledwo wlecze nędzny swój żywot, a cóż musiało być dawniej? To samo przyznaje wizyta pasterska z 1720 r. pisana, gdzie najwyraźniej powiedziano, że oo. franciszkanie zagrożeni są głodową śmiercią, więc ordynacja Zamoyskich daruje im złp. 400 rocznie. Tak było do 1865 r., w którym parafję oddano świeckiemu duchowieństwu; Od lat prawie dwudziestu pracuje tam ks. Klicki 65 letni starzec, a otrzymał wszystko w zaniedbaniu i opuszczeniu, pomatu a ciągle pracując, dziś to wszystko doprowadził do wzorowego porządku. Kościołeczek jak salonik, oczyszczony, omalowany, ołtarzyki ozłoczone, odświeżone, cmentarze oparkanione, drzewkami osadzone, plebanijka, zabudowania, organistówka, szpital, wszystko w pamięci i poszanowaniu poprawione, oczyszczone i na długie lata zabezpieczone. Radbym postać młodego kapłana na to pustkowie, gdzie wśród kilkomilowego iglastego lasu, stoi jakoby oaza zamieszkała na 40-50 morgach osada kościelna. Tamby się nauczył przykładem proboszczowskim dbałości o każdą rzecz należącą do kościoła, nawet drzewko lepsze, liściaste i to potrzebuje dbałości i pamięci.

Z początku wydawałoby mu się, że mieszka na małej Tebajdzie, tak to tam odludnie, zacisznie, ledwo w niedzielę obaczysz rojący się okoliczny las od parafjalnego ludu, ale za to, kto chce

zapomnieć o sobie, a żyć ku pożytkowi bliźnich, jakże można dnie swoje wypełnić pożyteczną i mozolną pracą, a więc katechizm, odwiedzanie chorych, nauka dla starszych, pełnienie obowiązków parafjalnych. Prawda, kto chce żyć w Górecku musi pamiętać o przyjemnościach życia dla siebie, ale Bóg polczy jego trudy dla dobra swych owieczek podjętych; trzeba być umarłym dla świata, kto chce być pasterzem w Górecku, a właśnie takim jest obecny proboszcz ks. Klicki. Cześć ci uczciwy i bogobojny kapłanie!

Trzeci kościół Łukowa.

Z Górecka po piasku, nad który głębszego chyba nie ma i w Saharze, jedziemy milę ku granicy, i wjeżdżamy w ludną wieś Łukowa, z kościołem parafjalnym 8,000 dusz liczącym. Dziesięć lat temu, choć parafia dość dawna, mieścić się, albo raczej dusić się musieli wierni w nędznej budzie, nigdy nie zasługującej na nazwę kościoła, 20 kroków długiej, i to już mocno spróchniałej. Najbiedniejszy z parafjan, któremu może i chleba brakowało, rozumiał to dobrze, że niepodobna dłużej odkładać budowy nowego kościoła, a więc na pierwsze zawołanie ks. Ostrowskiego, poprzednika proboszcza, wszyscy jako jeden mąż zawotowali nowy kościół, i w ciągu lat kilku stanął śliczny kościółek, w stylu klasycznym, o jednej dość wysokiej wieży, a dzisiejszemu proboszczowi ks. Szuszkowskiemu przychodzi myśleć o ozdobieniu tych czterech ścian, które mu się dostały. Cierpliwym, wymownym, z wyrobionym smakiem estetycznym, żyjący sercem i głową, wypełnia każdy kąt próżny, więc ogradza, drzewkami osadza, ołtarze buduje, zakrystję w bieliznę i aparata zaopatruje, cały kościół malowidłami przyozdabia, a to wszystko pomału, groszakami nie rublami, bo takich pieniędzy w Łukowy nie znają; więc szpital organistówka, wikariat, cmentarz grzebalny u niego na pierwszym miejscu, a choć plebanja bardzo biedna, nie dawno co w ruinie, jednak tak to połatał, biedę zakrył, że uczynił do czasu znośnym mieszkaniem, bo powiada: to na ostatku, przed plebanją iść winno wszystko inne.

Podziwiać należy ogół parafji, wszystko to biedacy, nie mający sukmanek sukiennej nawet na zimę, a jednak w krótkim stosunkowo czasie, nie licząc postawienia kościoła, li tylko na upiększenie i uporządkowanie do 8,000 rs. wydali, a to wszystko dobrowolnie, bez żadnych rozkazów, przymusów, nawoływań, nalegań; dość dla nich poznać proboszczowski projekt, zaraz uznają go za nieodzowny i wprowadzają w wykonanie. Łukowę postawiłbym na przykład innym parafjom, gdzie pasterz z ludem a lud z pasterzem. Kończąc o Łukowy nadmienić muszę, że lud w mowie odznacza się dziwnym akcentem, który pada nie na przedostatnią zgłoskę, jak u nas bywa, ale na trzecią od końca, albo ostatnią, co dziwnie bije w ucho, a chociaż słyszy się wyrazy polskie, trzeba się dobrze wsłuchać lub przyzwyczaić, aby je zrozumieć.

Czwarty kościół Tarnogród. O dziesięć wiorst po nad samą granicą leży miasteczko Tarnogród, stawne w historii ową konfederacją Tarnogrodzką 26 listopada 1715 r. pod łaską Ledóchowskiego zawiązaną przeciw rzekomej przewadze wojsk saskich. Zygmunt August zakładając owe miasteczko 1567 r. zabronił osiadać żydom, dopiero Stefan Batory był dla nich łaskawszy, dziś żydzi mszcząc się jakoby za ów zakaz zygmunowski, opanowali miasto, wycisnąwszy literalnie wszystkich mieszczan na przedmieścia. Kościół murowany, na ślicznym wzgórkach położony, do niedawna przedstawiał obraz nędzy i opuszczenia; zabrudzony, z dachem dziurawym, ścianami popękkanymi, ołtarzami brudnymi i zaniedbanymi. Dziś kościółek odnowiony, dachem blaszanym pobity, ołtarzy kilka odzłoconych, reszta odnawia się; na plebanji, w zabudowaniach na wikarjacie, wszędzie znać staranną rękę troskliwego opiekuna. Jeszcze lat kilka, a skoro się zakończą rozpoczęte roboty, kościół stanie między najpiękniejszymi w całej okolicy. do parafji Tarnogrodzkiej należy wieś Bukowina, posiadająca publiczną kaplicę, gdzie nawet dwa razy do roku odbywają się odpusty na N.P. Anielską i Ofiarowania. Wieś Bukowina tym się odznacza, że każdy gospodarz miał własne grunta darowane jego przodkom 1612 r. przez Jana Zamoyskiego za wyprawę Bukowińską. Kościółek schludny, otoczony rozłożystymi starymi lipami, w zacisznym miejscu. Gospodarze cenią ten kościółek jako drogi skarb swój, a choć sami biedni, na bardzo skąpo porozdzielanych gruntach siedzący, jednak troskliwie o zabezpieczenie kościoła dbają. Z rozrzewnieniem słuchałem opowiadającego gospodarza, na pytanie po co te kilka tarcic, balów i gąty [gonty] leżą, kiedy wszystko w dobrym stanie – „Trudno już myśleć o naprawie dziury w dachu lub w podłodze, jak nic nie ma, niech lepiej na wszelki wypadek i to i kilka groszy w karbonie leży”.

O milę od Bukowiny leży parafia Potok – 4,000 dusz licząca. Lud tej parafji od dawnych czasów odznaczał się pobożnością, przywiązaniem do swoich ojców duchowych, i poszanowaniem domu Bożego. Wielką zasługę w tej parafji położył ks. Kamiński Feliks, który swoim rozumem i szczególniejszą miłością dzieci, położył fundamenta uczciwości przyszłego pokolenia. Lud ten przy małym wysileniu, dałby się kierować ku dobremu, a dziś można go za przykład postawić bardzo wielu możniejszym parafjanom, w których ludzie lepiej się mający, nie czują się tak szczęśliwi, jako ci biedacy na małym umiejący przestać, i za wszystko dziękujący Bogu. Mógłbym naliczyć wiele przykładów, że biedny chłopiec koniecznością powodowany porzucić swoich, przy statku, pracy, oszczędności przychodzi i do dostatków ziemskich, ale co ważniejsze jest w poszanowaniu u ludzi; często słyszałem chwalących, którzy dodają, toć to z Potockiej parafji. Szczęśliwiście świętoblivi kapłani! praca wasza, siew wasz, jeśli jest rozumny, taktowny, przetrwa życie wasze i przynosi owoc w drugim i trzecim pokoleniu.

JAK JÓZEF KRYŃ DO LUBLINA PO DYSPENSĘ BISKUPIĄ POSZEDŁ

Sto lat temu, w upalnym czerwcu 1912 roku niespełna dwudziestoletni Józef Kryń z Rakowca w Łukowej dostał wezwanie do carskiej armii. Rodzice Józefa ze łzami w oczach przyjmowali urzędowy papier przyniesiony przez woźnego łukowskiej gminy. Dobrze wiedzieli, że służba ich najstarszego syna w rosyjskim wojsku potrwa długie lata, podczas których w rodzinnym gospodarstwie będzie dotkliwie brakowało rąk do pracy. Poza tym coraz częściej mówiło się, że wielkimi krokami nadchodzi wojna, a tej – obok głodu i morowego powietrza – bano się na wsi od wieków. W końcu na wojnach to chłopów ginęło najwięcej.

Rodzice świeżo powołanego rekruta rozpoczęli gorączkowe starania mające na celu uchronić ich syna od pójścia 'w kamasze'. Tak jak i dziś, jedną z niewielu możliwości w takiej sytuacji było posiadanie własnej rodziny na utrzymaniu. Ale niestety Józef był kawalerem. Trzeba było zatem pilnie poszukać mu żony! Czasu było niewiele – tuż po żniwach nowi rekruci musieli stawić się w biłgorajskich koszarach. Za panną na wydaniu rozglądano się więc głównie w najbliższej rodzinie. W końcu znalazła się odpowiednia kandydatka do zamążpójścia – Zofia ze Szwedów, o rok młodsza od Józefa.

Rodzice Zofii mieli na wydaniu cztery córki, więc nie zastanawiali się długo nad propozycją złożoną przez dziewczęta przysyłanych z wódką od Kryniów. Zrękowiny młodych odbyły się w najbliższą sobotę w karczmie, ale ich ślub musiał jeszcze poczekać. Narzeczeni byli bowiem spokrewnieni poprzez swoje matki, pochodzące z rodziny Machów. Dziadek Józefa i pradziadek Zofii byli rodzonymi braćmi. O takiej sytuacji mówi się, że jest to pokrewieństwo w linii bocznej VII stopnia. Obecnie takie pokrewieństwo nie stanowi przeszkody w zawarciu ślubu.

Również przepisy Prawa o Małżeństwie z roku 1836, obowiązujące na ziemiach zaboru rosyjskiego aż do odzyskania przez Polskę niepodległości, uznawały za tzw. przeszkodę małżeństwa jedynie pokrewieństwo w linii bocznej do IV stopnia włącznie. Najwidoczniej jednak ówczesny proboszcz parafii łukowskiej ksiądz Kalikst Zbieć inaczej zinterpretował więzy krwi łączące Józefa i Zofię, a być może tak się ze zwyczajowo interpretowało. Łukowski pleban uznał mianowicie, że młodzi kandydaci na małżonków są spokrewnieni ze sobą w stopniu III i IV, a zatem, że zachodzi przeszkoda w zawarciu przez nich ślubu.

Podobnie jak obowiązujący dzisiaj Kodeks Prawa Kanonicznego, ówczesne Prawo o Małżeństwie stanowiło na szczęście, że „... duchowna władza mocną jest przez dyspensę usunąć przeszkody do małżeństwa, wynikające z pokrewień-



Józef Kryń z Rakowca jako żołnierz carskiej armii, ok. 1915 r.

stwa w linii bocznej w drugim stopniu kanonicznym i dalszych." Po dyspensę biskupią trzeba się jednak było wybrać aż do Lublina. Niezwłocznie dał więc Józef na zapowiedzi przedślubne w kościele łukowskim i w niedzielę 9 czerwca, zaraz po mszy świętej, na której wyszły pierwsze zapowiedzi, wyruszył w drogę. Zaopatrzony był w pismo od księdza proboszcza do biskupa lubelskiego z prośbą o udzielenie dyspensy od przeszkody małżeństwa.

Piesza wędrówka z Łukowej do Lublina zabrała Józefowi pięć dni. Po dotarciu na miejsce, w piątek 14 czerwca uzyskał w Kurii Lubelskiej upragniony dokument – podpisaną przez Bpa Franciszka Jaczewskiego dyspensę kanoniczną zezwalającą mu na zawarcie ślubu z Zofią Szwedową. Józef, uskrzydłony powodzeniem swojej wyprawy, powrócił do Łukowej na kilka dni przed niedzielą 23 czerwca, kiedy to w miejscowym kościele parafialnym na porannej mszy świętej wyszły trzecie zapowiedzi przedślubne, a po południu odbył się ślub młodej pary.

Niestety, zawarcie małżeństwa nie uchroniło Józefa od poboru do wojska. Wczesną jesienią 1912 roku został wcielony do imperatorskiej armii. Został artylerzystą 1. Dywizjonu Górskiej Artylerii Konnej, który w ramach Samodzielnej Ussuryjskiej Brygady Kawalerii stacjonował na Dalekim Wschodzie, w pobliżu Władywostoku. Jako telefonista baterii dział przesłużył w carskim wojsku do 1917 roku. Wraz ze swym oddziałem, po przerzuceniu z Syberii do Europy, Józef walczył w wielu bitwach na rosyjskim południowo-zachodnim froncie I wojny światowej.

Po zwolnieniu ze służby Józefowi udało się odszukać w Guberni Smoleńskiej swoją żonę Zofię, w 1915 roku wysiedloną w głąb Rosji wraz z innymi ubieżniami z Łu-

kowej. Po ponad pięciu latach rozłąki moim pradziadkom udało się powrócić do rodzinnej wsi, gdzie czekał ich żmudny trud odbudowy spalonego w czasie wojny gospodarstwa. Czekają ich też narodziny dwóch synów, w tym mojego dziadka Jana Krynia. Ale to już historia na inną opowieść.

Andrzej Augusiak

PS. Jeśli ktoś z naszych czytelników posiada w swoich domowych archiwach zdjęcia lub inne dokumenty dotyczące służby mieszkańców gminy Łukowa w armii carskiej, GOK uprzejmie prosi o kontakt i umożliwienie zrobienia kopii.

nr 1706

14. VII. 1912

FRANCISCUS JACZEWSKI

DEI MISERATIONE ET S. SEDIS APOSTOLICAE GRATIA

EPISCOPUS DIOECESIS LUBLINENSIS.

Admodum Reverendo Callisto Lbiec Ecclesiae
parochialis in pago Łukowa administratori, -

Salutem in Domino!

Expositum Nobis est pro parte: Josephi Kryni laici et Sophiae
Szwed, mulieris, parochianorum Łukowensium

Dyspensa udzielona
przez Bpa Franciszka Jaczewskiego
od przeszkody małżeństwa pomię-
dzy Józefem Kryniem,
a Zofią Szwed,
Lublin 1912 r.

quod ipsi Sacrum Matrimonium contrahere intendant, sed quia impedimento canonico
seruati cum quarto consanguinitatis in linea colla-
terali gradus - inter se detinentur
desideriumque suum hac in parte, absque S. Sedis Apostolicae dispensatione adimplere
nequeunt, — proinde ex parte eorundem fuit Nobis humiliter supplicatum, ut eis ex
opportuno Furis remedio providere et super impedimento canonico Auctoritate
Apostolica gratiose dispensare dignemur. Nos supplicationibus benigne inclinati,
supradictos:

Josephum Kryni et Sophiam
Szwed —

imprimis a quibusvis excommunicationibus aliisque eccle-
siasticis censuris et poenis a jure vel ab homine quavis occasione vel causa latis si
quibus, quomodolibet adpraesens inmodati existant, ad effectum praesentium duntaxat
consequendum, harum serie absolventes et absolutos fore censentes, Dominationi Tuae
per praesentes committimus, ut Te de praemissis diligenter informes et si post informa-

70. ROCZNICA ŚMIERCI JANUSZA KORCZAKA ORAZ ZAGŁADY ŻYDÓW W ŁUKOWEJ

70 lat temu, latem 1942 r., hitlerowskie Niemcy przystąpiły do zaplanowanej na ogromną skalę akcji masowego mordowania ludności żydowskiej na terenie okupowanych przez siebie państw. Wydarzenia te, nie mające precedensu w historii – określane jako Holocaust, albo Shoah, czyli Zagłada – w krótkim czasie doprowadziły do wyniszczenia kilku milionów ludzi w całej Europie.

Wśród Żydów zgładzonych w sierpniu 1942 r. zginął w Treblince między innymi **Janusz Korczak** razem ze 192 dziećmi z prowadzonego przez siebie żydowskiego sierocińca. Na pamiątkę życia oraz heroicznej śmierci tego wielkiego przyjaciela i wychowawcy dzieci, który do końca nie opuścił swoich wychowanków mimo propozycji zwolnienia i możliwości osobistego ratunku, **Sejm Rzeczypospolitej Polskiej ustanowił rok 2012 Rokiem Janusza Korczaka**.

Niecałe dwa miesiące później – prawdopodobnie we wrześniu 1942 r. – Niemcy doprowadzili także do ostatecznej zagłady społeczności żydowskiej w gminie Łukowa. Śmierć blisko 100 obywateli polskich żydowskiego pochodzenia mieszkających do wojny w Łukowej była małym epizodem Holocaustu, ale, podobnie jak śmierć *Starego Doktora*, również zasługuje na pamięć potomnych.

Wypadki z 1942 r., kiedy to zginęła większość żydowskich mieszkańców naszej gminy, sąsiadów naszych dziadków i 'starszych braci w wierze', jak określał ich bł. Jan Paweł II, zostały częściowo zatarte przez późniejsze ogromne cierpienia ludności naszej gminy związane z okupacją, pacyfikacjami wsi, wysiedlaniem do obozów i wywózkami na roboty. Dlatego należy te wydarzenia przypominać i upamiętniać ich niewinne ofiary.

Żydzi w Łukowej pojawili się prawdopodobnie już w XVII wieku, najczęściej jako arendarze (najemcy) młynów i karczem wydzierżawianych przez Ordynację Zamojską. Ciekawostką jest fakt, że w 1700 r. Anna Zamojska, wdowa po IV Ordynacie, właśnie w Łukowej (prawdopodobnie w jednej z kilku istniejących tu karczem) zwołała zjazd rabinów pięciu miast ordynackich celem rozpatrzenia wniosków gmin żydowskich o zmniejszenie podatków płaconych na rzecz Ordynacji Zamojskiej.

Przedwojenny spis powszechny z 1921 r. zanotował w gminie Łukowa 174 osoby narodowości żydowskiej. Biorąc pod uwagę ówczesną liczebność domowników oznacza to, że tuż przed wojną na terenie naszej gminy mieszkało ok. 30-40 żydowskich rodzin. Żydzi w Łukowej trudnili się handlem i prostym rzemiosłem, co wynikało z faktu, że jeszcze w XIX wieku Żydom nie wolno było kupować ani uprawiać ziemi. Były to często rodziny

bardzo ubogie, ale było też kilku bogatszych właścicieli sklepów i warsztatów. Księga adresowa Polski i Gdańska z 1929 r. wymienia w Łukowej kilku właścicieli sklepów, których nazwiska mogą wskazywać na pochodzenie żydowskie (ryc. 2).

Większość żydowskich mieszkańców Łukowej należała do gmin żydowskich w Tarnogradzie i Józefowie. Duża część z nich trafiła zapewne do gett utworzonych na terenie tych miast na przełomie 1941/42 r. i wraz z innymi ich żydowskimi mieszkańcami zginęła w masowych egzekucjach przeprowadzonych wczesnym latem 1942 r. Szczególnie dramatyczny przebieg miała akcja wymordowania Żydów w Józefowie, gdzie 13 lipca w lesie na Winiarczykowej Górze Niemcy w ciągu jednego dnia zabili strzałem w tył głowy ponad 1500 osób narodowości żydowskiej, w tym wiele kobiet i dzieci (szczegóły tej odrażającej zbrodni opisał szczegółowo Christopher R. Browning w książce pt. „Zwykli ludzie”).

Co najmniej kilkudziesięciu Żydom udało się przetrwać w Łukowej do wczesnej jesieni 1942 r., kiedy to nastąpiły wypadki kładące ostateczny kres społeczności żydowskiej w naszej gminie. Dokładny przebieg tych dramatycznych wydarzeń można stosunkowo dokładnie odtworzyć na podstawie świadectw mieszkańców Łukowej, spisanych ok. 1970 r. dla Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Prawdopodobnie pod koniec września 1942 r. ok. godziny 4-tej rano (przed świtem) do Łukowej przyjechał z Biłgoraja specjalny oddział żandarmerii niemieckiej, który zajmował się wyszukiwaniem i mordowaniem Żydów. Akcję rozpoczęto od strony Łukowej I, a jako pierwszy ofiarą hitlerowskich katów padł Lejb Sztadfeld lat ok. 60 wraz z żoną i dwiema nastoletnimi córkami Chaną i Blimką. Wielu sąsiadów tej rodziny jeszcze wiele lat po wojnie pamiętała dramatyczny krzyk Lejba, który na krótko przed śmiercią krzyczał i błagał o pomoc: „Bandyci! Ludzie ratujcie, bo do mnie przyszli bandyci”. Około godziny 10-tej większość Żydów z Łukowej I spędzono do domu przedwojennego nauczyciela żydowskiego Lejzora Pfefera lat ok. 40, który leżał ciężko chory w łóżku. Wśród zatrzymanych był również jego ojciec Mendel Pfefer lat ok. 60 ze swoją drugą żoną i pięciorgiem małych dzieci. Po obrabowaniu nieszczęśników popędzono ich dalej pod budynek gminy, a dom Lejzora podpalono, w wyniku czego chory nauczyciel i jeszcze jedna niedołączona żydowska kobieta spłonęły żywcem.

W trakcie akcji spędzania żydowskich mieszkańców Łukowej dochodziło do mordów osób próbujących stawiać opór. Na progu własnego domu zginęła między innymi

żona Szamona Freitaka lat ok. 40 z dwuletnim dzieckiem na ręku. Zdarzały się również próby ucieczki, z reguły nieudane. Kilka osób żandarmi zastrzelili w różnych miejscach na polach wokół Łukowej. Dwie osoby – Herszek s. Lejzora i Mortke Korn ("znany fryzjer warszawski") – zostały zastrzelone przy próbie ucieczki z terenu gminy, gdzie spędzono przerażonych i maltretowanych ludzi.



Ryc. 1 Pomnik pomordowanych Żydów w Łukowej (data na pomniku wskazuje na 28 sierpnia 1942 r.)

Okolo południa wszystkich zgromadzonych na gminnym placu Żydów – razem od 60 do 100 osób, w tym wiele kobiet i dzieci – przepędzono na pobliskie pole Andrzeja Grzyba, gdzie zostali zastrzeleni przez hitlerowski oddział egzekucyjny. Bezsilnymi świadkami tej zbrodni było wielu ówczesnych mieszkańców Łukowej, którzy po wojnie zapisali imiona i nazwiska niektórych ze swych zamordowanych żydowskich sąsiadów. Kilka tych świadectw pokazano poniżej (ryc. 3). W następnych dniach zamordowanych pochowano w zbiorowej mogile na miejscu zbrodni. W 1999 r. miejsce kaźni upamiętniła żydowska rodzina Schorer wywodząca się z Tarnobrodu (ryc. 1).

Prawdopodobnie gdzieś pomiędzy mordem w Józefowie (lipiec 1942 r.), a zbrodnią w Łukowej (jesień 1942 r.) w lesie za Osuchami ukryła się duża grupa Żydów z Łukowej i okolic. W dobrze zamaskowanym bunkrze (nie został odkryty przez hitlerowców w trakcie dwóch akcji przeciw partyzantom w Puszczy Solskiej) wyzwolenia doczekali 42 osoby, którym w przetrwaniu pomagali mieszkańcy Łukowej i okolicznych wiosek (ryc. 4). Większość z ocalałych Żydów wyjechało z Polski w latach powojennych.

ŁUKOWA.

Wieś i gmina V-ge et commune
(z przynal.: Kozaki, Osuchy),
pow. Bilgoraj, sąd pok. Bilgoraj, sąd okręg. Zamość, 3126
mieszk. 18 (18 km) 18 Długi Kąt 9 Łukowa k. Bilgoraja. Młyny.

(y compris: Kozaki, Osuchy),
distr. de Bilgoraj, just. de paix Bilgoraj, trib. d'arr-t Zamość, 3126
habitants 18 (18 km) 18 Długi Kąt 9 Łukowa k. Bilgoraja. Moulins.

Właściciele ziemscy (propriétaires fonciers): Matczyński Marjan (Szarajowka 340) — Matczyński Tomasz (483).

Blawaty (tissus): Zylberlicht Sz.
Cegielnie (briqueteries): Zamoyski hr. Maurycy.

Cieśle (charpentiers): Adamiak A.
Kooperatywy (coopérative): X Spółdz. Stow. Spożyców, Sp. z o. o.

Kowale (forgerons): Dależki A.

Krawcy (tailleurs): Welc A.

Lasy — eksploatacja (exploitations forestières): X „London Danziger Holzhandel”, S. A., (oddz.) (O.) — X Zachodnie Towarzystwo dla Exportu Drzewa w Krakowie, (oddz.) (O.).

Młyny (moulins): Barcicki J. (wod) (O.) — Pukało J. (wod) (Szostaki).
Poluga W.

Murarze (maçons): Majkowski M.

Pilnikarze (retailleurs de limes): Paluch Sz.

Piwiarnie (brasseries-débit): Maśko.

Rzeźnicy (bouchers): Maśko W.

Spożywcze artykuły (comestibles): Olkała F. — Sztatfeld L. — Welc M. — Zajączkowski J.

Stolarze (menuisiers): Solski J. (O.).

Szewcy (cordonniers): Kozica M.

Tarłaki (scieries): Bilgorajski Sejmik Powiatowy (O.).

Tkacze (tisseurs): Kędzierski M.

Tytoniowe wyroby (tabacs): Niedzielski A. — Stelmach J. — Szymański A.

Na marginesie tej dramatycznej historii warto wspomnieć jeszcze inne miejsce kaźni, gdzie w czasie ostatniej wojny zginęło wielu mieszkańców gminy Łukowa. To tzw. baraki, zbudowane przez Niemców prawdopodobnie wiosną 1941 r. (przed atakiem na Związek Sowiecki) na polu za gospodą w kierunku cmentarza parafialnego.

Baraki służyły hitlerowskiemu okupantowi m.in. jako miejsce egzekucji zarówno Żydów, jak i Polaków i Ukraińców podejrzewanych o współpracę z partyzantami (ryc. 5).

Andrzej Augustiak

Opis: Wiosną, 1941 r. około Niemcy zabrali całą rodzinę Fosiab Mendla Pfefera z żoną i pięcioro młodszych dzieci i najstarszą zapędzono ich do Mendlowego syna po piśmie żonie Lejwora, a od Lejwora zapędzono ich na pole Andrzeja Grybka i tam rozstrzelano. Mendel Pfefer mógł mieć około 58 lat.

Opis: Znany fryzjer „wornawski” w czasie wojny „ukrył się” w Łukowej skąd pociągnięto rodzinę Moritke Horn (z jego bratem Wielmenem chodzącym do szkoły, a jego matkę Lufke handlowcą krawiectwem, która rozmawiała po rui), żonę i dwójce młodszych dzieci rozstrzelano na polu Grybka Andrzeja.

Opis: Zysnial Jan „Zyko” miał sklep w Łukowej nr. II znającym go bardzo dobrze - z jego synem chodzącym do szkoły - leczył on również ludzi i było ze siermię. Niemcy po grabieży ze wszystkich krawiectwami zabili ojca, matkę i młodo dorosłych dzieci. Starszy Zysnial mógł mieć około 50 lat, a syn najstarszy około 24 lat. Był to Żydzi szczególnie młodego wzrostu dlatego nazwano ich „kurzy” Zyko.

Ryc. 3 Świadczenia mieszkańców Łukowej dot. mordów na Żydach w Łukowej (źródło AP w Zamościu)

Najmniej więcej ze Osuchami przetrzało 42 osoby, a z tych po znanej osobistości byli:

- 1) Abram i Fete z dziećmi Hallerowie - zięć bogatego Szula sklepionca, dzieci było 4-5
- 2) „Gury” Fraim z żoną i dziećmi handlowca drewnem ze wsi Osuchy,
- 3) Blimka Haller - siostra Abrama,
- 4) Limter pewno to mu było Gerson,
- 5) pociągacz z folnotku Chmielak syn Josef,
- 6) Ripe - krawiec i inni - kilku było profesorami z Krakowa i Bochni.

Abram Haller po wymordowaniu kupił u Jana Kuli kilka liter ródki i sprawił nam libejs za to że Kula dał chleb i masło ze swego młynka, a ja za darmo reperowałem buty. Haller wyprzył jedynie po Kieliszka i z radością, że przetrzy-fał.

Ryc. 4 Świadczenie dotyczące Żydów, którzy przeżyli zagładę m.in. dzięki pomocy mieszkańców Łukowej (źródło AP w Zamościu)

Opis: Kiedy budowano baraki u nas i we wsi Zamek, to pociągnono mieniali w nich Żabiera niemiecy, a gdy poszli na Z.S.R.R., to wernano do tych baraków „jankosi” Niem, że w Zameku był ze dwa dni mój arekchunik Stanisław Tadierek i później miał. W Łukowej pod barakami rozstrzelano Żydów, Polaków, Ukraińców. Baraki stały na płaskim Marsina polu za obecną gospodą w stronę cmentarza parafialnego.

Ryc. 5 Świadczenie dotyczące baraków w Łukowej (źródło AP w Zamościu)

GOŚCILIŚMY UCZESTNIKÓW NAJWIĘKSZEJ BITWY PARTYZANCKIEJ W POLSCE

Zofia Warchał ps. „Kinga” oddział BCh „Rysia”, **Henryk Nowicki** ps. „Orzeł” - oddział AK „Wira”, **Jan Buczek** ps. „Dąbek” - oddział AK „Groma”, **Marian Witkowski** ps. „Witek” - ochrona szpitala leśnego AK „665”, **Zbigniew Kowalczyk** ps. „Szczelina” - I batalion OP 9, **Andrzej Wiśniewski** ps. „Szyszka” - ochrona szpitala leśnego AK „665”, **Roman Kiciński** ps. „Orkan” - oddział AK „Corda”, **Józef Kukułowicz** ps. „Sybirak” - oddział AK „Woyny”, **Bronisław Łukasik** ps. „Chętny” - oddział AK „Corda” - uczestnicy bitwy nad Sopotem w czerwcu 1944 roku, przybyli 24 czerwca do Osuch, aby uczcić pamięć kolegów, którzy zginęli tutaj 68. lat temu.



Uczestnicy bitwy pod Osuchami

Pomimo tego, że mieszkają w odległych częściach kraju, są słabego zdrowia i w podeszłym wieku starają się co roku przyjechać na uroczystości do Osuch.

Zabrakło wśród nich tych, którzy w ostatnich latach poszli pełnić wieczną wartę – żołnierzy AK tj.: śp. Kazimierza Nowaka, Leona Żyły, Józefa Ciosa, Jana Maciochy, Stanisława Kusego, Czesława Terleckiego, Michała Koszarnego, Józefa Mękala, Józefa Osucha – mieszkańca Osuch, Bronisława Sikory, Romana Brodziaka, Anny Przyczynek – Skwarczewskiej, Bronisława Barczyńskiego.

W tym roku uroczystości rozpoczęły się koncertem pieśni żołnierskich w wykonaniu Orkiestry Wojskowej Garnizonu Lublin pod przewodnictwem tamburmajora Andrzeja Zaręby. Po wprowadzeniu pocztów sztandarowych: kombatanckich i szkolnych z terenu Gminy Łukowa otwarto uroczystość zgodnie z ceremoniałem wojskowym. Przeglądu kompanii honorowej oraz pocztów sztandarowych dokonał generał dywizji Krzysztof Szymański.

Zebranych w Osuchach powitał Wójt Gminy Łukowa Stanisław Kozyra, po czym rozpoczęła się Msza św. za poległych w Osuchach koncelebrowana pod przewodnictwem ks. dr. Wiesława Oleszka – kapelana leśników. Przy ołtarzu polowym stanęli również ks. kanonik Bogusław Wojtasiuk oraz ks. kanonik Waldemar Kostrubiec – proboszcz parafii Łukowa. Pierwsze czytanie od-

czytał pan Piotr Bartoszewski – syn por. Konrada Bartoszewskiego ps. „Wir” dowódcy, który wyprowadził zgrupowanie z niemieckiego okrążenia. Czytanie drugie przeczytała pani Katarzyna Kałuszko – córka ostatniego żyjącego dowódcy Czesława Mużacza ps. „Selim”. Modlitwę wiernych prowadził pan Zbigniew Tchórzewski prezes Związku Kombatanatów Ziemi Zamojskiej. Dary ołtarza złożyli: Ala i Dominik uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Łukowej, pan Stanisław Mazur – żołnierz AK oraz uczestnicy bitwy pan Marian Witkowski i pan Andrzej Wiśniewski z oddziału „Wira”. Oprawą muzyczną Mszy św. zajęli się: chór „Łukowianie”: pod kierownictwem pana Sylwestra Surmacza oraz Orkiestra Wojskowa Garnizonu Lublin.

Pozdrowienia od uczestników bitwy, którzy nie mogli przyjechać do Osuch przekazała wszystkim pani Katarzyna Kałuszko – córka Czesława Mużacza.

Po Mszy św. głos zabrał Prezes Światowego Związku Żołnierzy AK Okręg Zamość pan Sławomir Zawisłak. Pan Prezes dokonał dekoracji medalami za zasługi dla AK.

Medale za zasługi za wieloletnią pracę na rzecz Środowiska 9 Pułku Piechoty Legionów Ziemi Zamojskiej przyznał pan Prezes Zarządu Środowiska 9 p.p. Leg. AK ZZ mjr inż. Marian Stanisław Bronikowski ps „Grzmot” panu Stanisławowi Kozyra - Wójtowi Gminy Łukowa, pani Wiesławie Kubów - dyrektorowi GOK w Łukowej, pani Marii Działo - współredaktorce „Zeszytu Osuchowskiego”.

Wręczono też nagrody laureatom XIII Powiatowego Konkursu o AK i BCh na Ziemi Biłgorajskiej.

Po przemarszu na cmentarz partyzancki odbył się apel poległych. Liczne delegacje złożyły wieńce i wiązanki kwiatów u stóp pomnika. Kończące tę część uroczystości "Śpij kolego" wykonane solo na trąbce przez trębacza Orkiestry Wojskowej z Lublina wycisnęło łzy z oczu słuchaczy.

Na leśnej polanie Grupy Rekonstrukcji Historycznych



Inszenizacja bitwy

zaprezentowały inscenizację historyczną. W tym roku pokazano akcję wysiedlania ludności wsi Zamojszczyzny. Po rekonstrukcji nieopodal Domu Kombatanta można było obejrzeć obóz partyzancki.

Wewnątrz budynku wyświetlany był film poświęcony bitwie nad Sopotem i jej uczestnikom. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa replik broni, prezentowana w domu kombatanta, będąca własnością pana Grzegorza Zakrzewskiego.

Obsługą amatorskiej radiostacji pod okolicznościowym znakiem HF68AK zajął się tradycyjnie pan Andrzej Stompór z Lublina.

GOK w Łukowej przygotował kolejny numer „Zeszytu Osuchowskiego nr 9 i wydanie specjalne „Gońca Łukowej” oraz okolicznościową pieczętkę - Osuchy 2012. Koncert Patriotyczny tym razem odbył się wokół ogniska partyzanckiego. Wystąpili znakomici wykonawcy z Warszawy tacy jak: Paweł Piekarczyk oraz pan Sewer Ukleja.

Ponadto można było wysłuchać koncertu Chóru „Złoty Wiek” z Biłgoraja. Gościliśmy również twórców filmu fabularnego o Żołnierzach Wyklętych. Film przedstawia nieznaną do dzisiaj zbrodnię dokonane w początkowym okresie istnienia PRL oraz ukazuje postawę ludzi niegodzących się z faktem przejścia władzy w Polsce przez zbrodnicze narzucone z góry rządy ze Wschodu. W Osuchach mogliśmy zobaczyć kopię roboczą najważniejszej części filmu „Elegii na śmierć Roja” i wspomóc finansowo twórców w ukończeniu tego filmu.

Przez cały lipiec Domem Pamięci opiekowali się państwo Małgorzata i Andrzej Stompórowie z Lublina. Doskonale znający historię bitwy nad Sopotem oraz zbiory Domu Pamięci byli doskonałymi przewodnikami wycieczek, które tego lata licznie odwiedziły Osuchy.

L.P.

OBCHODY ROCZNICY WYSIEDLENIA ŁUKOWEJ

W niedzielę 1 lipca 2012 r. zgromadziły się pod pomnikiem przy kościele pocztowy sztandarowe, przedstawiciele władz samorządowych, nauczyciele, młodzież. Chór „Łukowianie” zaśpiewał dwie okolicznościowe pieśni; historię wysiedlenia przybliżył zgromadzonym Wójt Stanisław Kozyra. Złożono wieńce, zapalono znicze. „Dzień 3 lipca 1943 r. był taki piękny, jak dzisiaj” - powiedziała jedna z pań - mieszkanka Łukowej wysiedlona przez Niemców razem z innymi łukowianami.

Red.



„PODARUJ INNYM CZĄSTKĘ SIEBIE”

Pod tym hasłem odbyła się w pierwszą niedzielę sierpnia wakacyjna akcja poboru krwi zorganizowana przez Radę Nadzorczą Banku Spółdzielczego w Łukowej. Dziękujemy za krew oddaną przykładowo przez Prezesa i Pracowników banku.

5 SIERPNIĄ KREW ODDAŁO 66 OSÓB! Imponujący wynik, zwłaszcza w porównaniu z akcjami przeprowadzonymi w innych gminach. Dziękujemy „łukowskim minusom”, wspaniałym krwiodawcom spoza naszej gminy, młodzieży, która po raz pierwszy oddawała krew. Zapraszamy na kolejną akcję 28 października, w niedzielę przed uroczystością Wszystkich Świętych.

Red.



ZAPOWIEDZI

Dożynki Powiatowe odbędą się 2 września 2012 r. w Potoku Górnym. Gminę Łukowa reprezentować będzie Męski Zespół Śpiewaczy „Opoka”.

Śpiewacy z Chóru „Łukowianie” pojedą jako reprezentanci Parafii Łukowa na Dożynki Diecezjalne do Krasnobrodu 9 września.

ARTUR KOZAK I RADOSŁAW WASILEWSKI MISTRZAMI POLSKI!

21 lipca 2012 roku w Bytowie odbyły się Mistrzostwa Polski Masters i CykloSPORT w Jeździe Parami na Czas. Na 24 kilometrowej trasie rywalizowali szosowcy z całej Polski. W kategorii CykloSPORT (do 29 lat) zwyciężyli nasi zawodnicy - Artur Kozak z Kozak i Radosław Wasilewski z Biłgoraja - którzy uzyskali czas: 0:25:08! Gratulujemy!!!

Zwycięzcy na podium (pierwszy od prawej - Artur Kozak)



RYSZARD MATYSIAK I MATEUSZ KOSZARNY ZWYCIĘZCAMI ZAWODÓW WĘDKARSKICH FUL-MIX

Gminne Zawody Wędkarskie Ful-Mix odbyły się 22 lipca 2012 roku w Chmielku (w przystani wędkarskiej Pana J. Żemły). Organizatorem imprezy był Polski Związek Wędkarski Okręg Zamość Zarząd Koła w Łukowej. O Puchar Wójta Gminy Łukowa walczyło 38 zawodników w dwóch kategoriach. Komisja sędziowska w składzie Mirosław Kozyra, Bronisław Goch i Edward Kopciuch biorąc pod uwagę wagę i ilość ryb złowionych w ciągu trzech godzin wyłoniła zwycięzców. W kategorii mężczyzn wygrał Ryszard Matysiak, który uzyskał 144 punkty, łowiąc jedną rybę o wadze 1,44 kg. Łukasz Grzyb zdobywając 132 punkty uplasował się na drugim miejscu, na najniższym stopniu podium stanął Daniel Osuch, który zdobył 100 punktów (1 ryba o wadze 1 kg). Kategorię młodzieży zwyciężył Mateusz Koszarny z dorobkiem 474 punktów. Łączna waga ryb złowionych

przez M. Koszarnego to 4,74 kg. Drugie miejsce zajął Paweł Rozmyslak, który złowił jedną rybę o wadze 1,56 kg i zdobył 156 punktów. Tuż za nim uplasował się Patryk Rój z dorobkiem 154 punktów. Złowił dwie ryby o łącznej wadze 1,56 kg. Niedzielne, lipcowe zawody świadczą o dużym zainteresowaniu wędkarstwem mieszkańców naszej gminy oraz pozwalają cieszyć się dobrymi wynikami.



Mateusz Koszarny odbiera puchar z rąk Wójta

GMINA ŁUKOWA INWESTYCJAMI STOI

Na realizację inwestycji zaplanowanych do realizacji w 2012 roku przeznaczono kwotę 3 459 011,69 zł. tj. 26,7% planowanych wydatków. W pierwszym półroczu 2012 roku wydano tylko 2,7% ogólnej kwoty, ponieważ był to okres wyboru wykonawców. Płatności nastąpią w trakcie realizacji zadań i po ich wykonaniu.

1. PRZEBUDOWA DROGI GMINNEJ NR 109476L W MIEJSCOWOŚCI ŁUKOWA IV

Przedmiotem inwestycji jest przebudowa, poprzez poszerzenie jezdni, utworzenie poboczy i wykonanie nawierzchni asfaltowej dwu dróg gminnych od skrzyżowania w centrum Łukowej do „kapliczki” w Łukowej IV. Wykonawcą inwestycji za kwotę **269 033,73 zł.** z możliwością dofinansowania ze środków unijnych w ramach PROW (jesteśmy na liście rezerwowej zadań) będzie firma PRDM Tomaszów Lubelski, wyłoniona w drodze przetargu. Rozpoczęcie przebudowy uzależnione jest od

terminu wykonania robot związanych z odbudową koryta potoku Mucha na odcinku bezpośrednio przylegającym do drogi. Umowny termin realizacji do 30 X 2012 r. Inwestycja zostanie dofinansowana z bezzwrotnych środków NPPDL w kwocie **80 710,00 zł.**

2. MODERNIZACJA STACJI UZDATNIANIA WODY W ŁUKOWEJ

Obejmuje remont istniejącej stacji hydroforowej, a w nim: zamianę istniejących hydroforów i pomp płaskich na energooszczędny zestaw hydroforowy stabilizujący ciśnienie w sieci wodociągowej, niezbędne roboty budowlano - adaptacyjne w budynku, wygoszparowanie pomieszczenia magazynowego, wykonanie nowej elektrycznej instalacji sterowniczej w budynku hydroforni oraz budowę nowej studni głębinowej na terenie hydroforni.

Planowane roboty pozwolą na zmniejszenie zużycia

energii elektrycznej oraz poprawią funkcjonalność stacji. Wykonawcą, za kwotę **523 384,18 zł.** z terminem realizacji do 31 października 2012 jest Przedsiębiorstwo Wielobranżowe Marcin Patyniak z Kraśnika. Inwestycja realizowana jest ze środków własnych Gminy Łukowa.

3. BUDOWA KOMPLEKSU SPORTOWEGO „MOJE BOISKO - ORLIK 2012”

Planuje się budowę boiska sportowego w ramach programu „MOJE BOISKO - ORLIK 2012”. Gmina Łukowa złożyła w Departamencie Kultury i Sportu Urzędu Marszałkowskiego zgłoszenie o przystąpieniu do programu. Pozytywne rozpatrzenie zgłoszenia dało możliwość pozyskania środków finansowych na realizację inwestycji w kwocie **633 000,00 zł.** z Ministerstwa Sportu i **200 000,00 zł.** z Urzędu Marszałkowskiego. Po stronie gminy pozostały koszty w wysokości około **749 000,00 zł.** - koszty przyłączy, drogi dojazdowej i chodnika.

W drodze przetargu wyłoniono firmę POLCOURT SA z Warszawy, która za kwotę **1 203 353,76 zł.** zrealizuje zamierzoną inwestycję do końca listopada 2012 roku.

4. ODBUDOWA KORYTA POTOKU MUCHA

Zakres robót to pogłębienie i poszerzenie dna rzeki wraz z umocnieniem dna i skarp płytami betonowymi oraz przebudowa przepustów. Inwestorem zadania jest Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Lublinie. Inwestycja jest przygotowana pod względem formalno - prawnym. Na I etap realizacji - odcinek od świetlicy wiejskiej w Łukowej IV do pana Stanisława Kurońskiego w Łukowej II, czyli około 3250 mb, rozstrzygnięty został przetarg. Wykonawca - firma „MELBUD” z Zamościa zamierza rozpocząć prace w terminie sierpień - wrzesień. Inwestycja realizowana będzie w cyklu dwuletnim. W 2012 roku planuje się wykonać odcinek do mostu na drodze wojewódzkiej obok Urzędu Gminy.

5. BUDOWA SZKOLNYCH PLACÓW ZABAW PRZY SZKOŁACH W ŁUKOWEJ I CHMIELKU

W ramach programu „Radosna Szkoła” planuje się wykonanie wydzielonych, ogrodzonych placów zabaw z odpowiednią nawierzchnią i urządzeniami do zabawy. Do 15 października 2012 roku inwestycję wykona, za kwotę **237 354,56 zł.** firma GARDEN DESINGERS Mirosław Derkacz z Lublina. Dofinansowanie Kuratora Oświaty wynosi **127 700,00 zł.** Reszta to środki własne gminy.

6. REMONT MIESZKANIA SŁUŻBOWEGO W BUDYNKU OŚRODKA ZDROWIA

Zakres robót za kwotę **43 932,13 zł.** z budżetu gminy przewidywał częściową przebudowę ścianek działowych, wykonanie nowych oraz renowację istniejących

tynków, wymianę stolarki drzwiowej, ułożenie nowych podłóg oraz glazury i terakoty i wymianę instalacji wodno-kanalizacyjnej i elektrycznej.

7. ZAGOSPODAROWANIE PRZESTRZENI WOKÓŁ BUDYNKU ŚWIETLICY WIEJSKIEJ W ŁUKOWEJ I WRAZ Z ROZBUDOWĄ UKŁADU KOMUNIKACYJNEGO I PRZEBUDOWĄ PARKINGU DLA SAMOCHODÓW OSOBOWYCH W MIEJSCOWOŚCI CHMIELEK

W zakres inwestycji, którą za kwotę **348 870,52 zł.** wykona do końca września firma PROM z Tomaszowa Lub. wchodzi; budowa parkingu przy działce obok szkoły w Chmielku, rozbudowa parkingu obok remizy OSP w Chmielku oraz ukształtowanie terenu wraz z odwodnieniem. Przewidywane jest wykorzystanie kostki brukowej z rozbiórki chodników i zatok autobusowych przy drodze powiatowej. Zadanie zostanie dofinansowane z programu PROW w ramach działania LGD w kwocie **139 754,00 zł.**

8. ZAGOSPODAROWANIE TERENU PO BYŁYM SKR

Po uregulowaniu spraw własnościowych działki (jej część oraz droga obok są własnością prywatną) planuje się zlokalizować tu zaplecze magazynowo - techniczne dla Zakładu Gospodarki Komunalnej w Łukowej.

9. ROBOTY REMONTOWE - WZMOCNIENIOWE DRÓG POWIATOWYCH

Zakres robót obejmuje wzmocnienie istniejącej podbudowy oraz położenie dywanika asfaltowego na drodze Nr 29441 Podsośnina - Tarnogród, w miejscowościach Szostaki i Chmielek - Morgi oraz drodze Nr 29561 Korców - Babice w miejscowości Szarajówka. Inwestorem jest Starosta Biłgorajski. Gmina Łukowa udzieli dotacji celowej dla Powiatu w kwocie dofinansowania do **90 000,00 zł (50% łącznych kosztów).**

10. REMONT POMIESZCZEŃ W BUDYNKU URZĘDU GMINY

Za kwotę **5 499,97 zł.** położono terakotę i pomalowano pokój Urzędu Stanu Cywilnego i pomieszczenia socjalnego oraz uzupełniono i pomalowano gzymsy elewacji zewnętrznej budynku od strony południowej.

11. OPRACOWANIE ZAŁOŻEŃ DO PROJEKTU „KOLEKTORY SŁONECZNE”

Projekt wykorzystuje energię odnawialną i przewiduje budowę kolektorów słonecznych w Gminie Aleksandrów i Łukowa. Poniesiono wydatki w kwocie **9 840,00 zł.** na przygotowanie wniosku.

Na podstawie informacji przekazanych przez Pana Wójta Gminy Łukowa

ROZTOCZAŃSKIE CENTRUM KONFERENCYJNE „PERŁA TANWI”

"Perłę Tanwi" znajdziemy pośród lasów, wyjątkowo blisko rzeki Tanew w miejscowości Pisklaki.



Do dyspozycji gości przygotowanych jest 9 nowoczesnych, stylowo wykończonych, funkcjonalnych pokoi o wysokim standardzie. W dużym budynku znajduje się 6 pokoi: 3 pokoje 3 osobowe, 1 pokój 2 osobowy, 1 pokój 2 osobowy + dziecko oraz salon z kominkiem, łazienka i pokój sypialniany.

W mniejszym budynku na parterze znajduje się duży salon połączony z jadalnią oraz łazienka. Na piętrze natomiast dwa pokoje 2 i 3-osobowy.

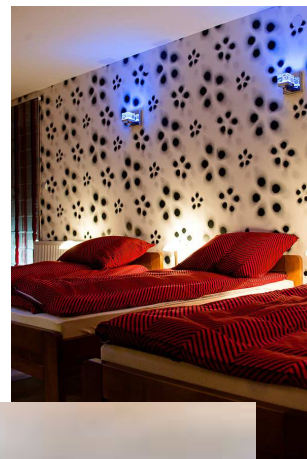


Przepięknie położone centrum oferuje niezwykle atrakcje:

- Spływy kajakowe po rzece Tanew (własne kajaki, środki transportu),
- Wędkarstwo (wielka obfitość gatunków ryb w Tanwi gwarantuje udane połowy),
- Stadnina koni (od 2012 roku, będą kuligi, przejażdżki konne oraz hipoterapia),
- Wycieczki rowerowe (wspaniały sposób aby poznać przyrodę Roztocza),
- Spacerzy (krystalicznie czyste powietrze, pachnący las z bogactwem grzybów i leśnych jagód),
- Sauna,
- Doskonale wyposażone zaplecze konferencyjne.

Kontakt: Perła Tanwi - Roztoczańskie Centrum Konferencyjne

Joanna i Kazimierz Rój, Pisklaki 39, 23-412 Łukowa, e-mail: kontakt@perlatanwi.pl



Opinie gości:

Spędziliśmy w "Perle Tanwi" wspaniały tydzień. Standard pokoi jak i całego budynku jest naprawdę zaskakująco wysoki. Nie spodziewaliśmy się, że aż tak będzie to wyglądało. Serwowane jedzenie również od tego nie odbiega. Gorąco polecamy perłę, sprawdzi się jako miejsce wypadowe na Roztocze - tym bardziej, że atrakcji w okolicy nie brakuje.

Pozdrawiamy.

Małwina i Andrzej P. (2012-05-08)

OŚRODEK SPORTOWO-REKREACYJNY PISKLAKI MIROŚLAW MIELNIK ZAPRASZA

Pięknie położony nad Tanwią ośrodek posiada idealne miejsce na grilla, zaproponuje coś dla wędkarzy, grzybiarzy oraz dla całych rodzin. Dodatkowo organizuje spływy kajakowe. Ośrodek dysponuje polem namiotowym, zapleczem sanitarnym i aneksem kuchennym.

Mirosław Mielnik zaczął od oczyszczenia i nawiezienia ziemi, której potrzeba było bardzo dużo, aby zasypać wielkie zapadlisko i zacząć sadzić pierwsze drzewa. Potem zrodził się pomysł, żeby wykopać staw. Nad nim idealna wydawała się „jaskinia”. - „*Sam wymyśliłem, jaki ma mieć kształt. Mój pomysł sprawiał sporo kłopotów, ponieważ budowla nie ma żadnego kąta prostego, jest natomiast gruby kamienny mur, półokrągłe sklepienie, pomieszczenie na stół i ławki, aneks kuchenny i okno z widokiem na wodospad*” - mówi pomysłodawca. Nad jaskinią wymyślono taras widokowy, zaś obok wejścia

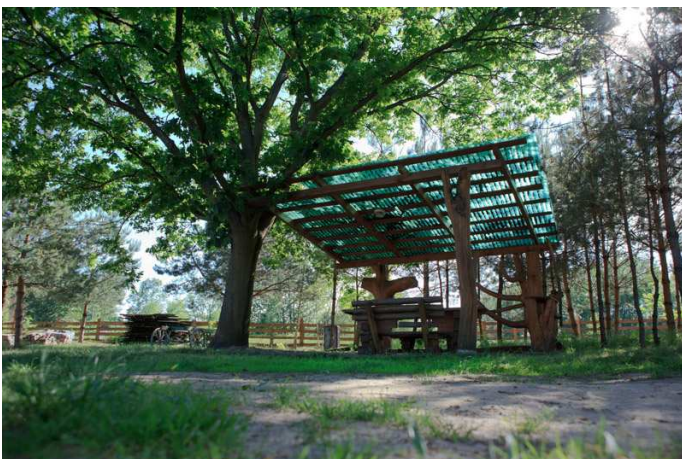
ustawiono masywne granitowe głazy.

Przy budynku jest oczko wodne, wyłożone otoczkami. Pan Mirek zaprojektował je tak, aby woda pompowana była do poziomu dachu jaskini, a następnie spływała przeciętą rurą tworząc wodospad. Dobrym pomysłem było stworzenie nietypowego stawu. Na środku usypano wyspę, brzegi zbiornika zajęły rośliny wodne, a na wyspie powstała altana. Do altanki obrośniętej zielonymi pnączami, można przejść wiszącym mostkiem. Teren wokół stawu obsadzono sosnami, świerkami i jodłami. - „*Działkę można nazwać małym ogrodem botanicznym. Posadziłem tu około dwustu drzew - pięć rodzajów sosen, cztery rodzaje jodeł, trzy odmiany świerków. Oprócz tego rosną metasekwoje, dęby, brzozy i wierzby, ściany altan porastają różne pnącza*”. Dodatkową



atrakcją tego miejsca jest przepływająca w pobliżu Tanew. Utworzyła ona piękne zakole i piaszczystą plażę. Niedaleko wody pan Mirosław zaplanował altanę, którą nazwał „przystań”. Wszystko według własnego pomysłu, projektu i wykonania. Ta ponad hektarowa działka w Pisklakach ma w sobie swoisty urok, można zauważyć tutaj piękno dzikiej przyrody, a pomysły właściciela uatrakcyjnają wypoczynek. Z gościnności „rancza” korzystają turyści, którzy płynąc rzeką, podziwiają urodę tego miejsca. W 2006 roku na działce namioty rozbili uczestnicy Międzynarodowych Dni Młodzieży.

„*Zagospodarowałem działkę, ponieważ podróżując z dziećmi zauważyłem, że można znaleźć piękne miejsce i w swojej okolicy. Ranczo jest moją pasją i miejscem, gdzie wypoczywam, nawet pracując*”.



Kontakt: Danuta i Mirosław Mielnik, Pisklaki 8, Gmina Łukowa, Powiat Biłgorajski, Województwo Lubelskie, mielnik000@wp.pl, 608 021 932, www.raczo-pisklaki.pl

Rzeka Tanew w 2/3 jej koryta należy do powiatu biłgorajskiego. Na 113 km całej długości 11 km to teren gminy Łukowa. Tanew zbiera po drodze wody naszych rzek: Sopotu, Szumu i Wirowej. Od kilku lat znana jest w całej Polsce z niezapomnianych ze swego uroku sptywów kajakowych.



Tanew dzisiaj

Młodzież łukowska nad Tanwią lata 60-te XX wieku

TANEW W LEGENDZIE I ETYMOLOGII

Z nazwą rzeki *Tanew* związana jest legenda o *Zamczyisku*, której wydarzenia dzieją się akurat na terenie gminy Susiec. Badania archeologiczne potwierdziły tam ślady wczesnośredniowiecznego osadnictwa. Do dziś można tam zaobserwować ziemne wały, które świadczą, że niegdyś obszar ten miał charakter obronny. Miejsce to znajduje się u zbiegu rzeki Jeleń, która wpada do Tanwi. Jedną z tutejszych legend mówi o mieszkającym rycerzu o nazwisku *Gołdap*. To on miał podobno zbudować silną twierdzę dla obrony tej części Roztocza. Mężczyzna miał piękną jedynaczkę o imieniu *Tanewa*. Bardzo się troszczył i bał o swoją ukochaną córkę. Aby utrudnić zdobycie twierdzy, kazał wyrąbać w skałach schody o różnej wysokości i rozmiarach. Pewnego razu rycerz udał się w daleką wyprawę wojenną. Na ten moment tylko czekał obcy książę, usiłując zdobyć piękną jedynaczkę. Ta jednak wolała zginąć, niż oddać się w ręce najeźdźcy. Skoczyła więc z wysokiej wieży zamkowej na skały i zginęła. Po powrocie z wojny zrozpaczony ojciec zburzył

zamek, a czarami zatopił schody, przez które następnie popłynęła rzeka. Sam zaś osiadł na samotnej górze, dokonując żywota. Na pamiątkę tych wydarzeń rzekę nazwano *Tanwią*, wzniesienie - *Gołdą*, a wodospady - *Szumami*.

Przywoływana legenda właściwie nie ma nic wspólnego z bardzo złożoną genezą nazwy rzeki Tanew oznaczającej źródło, wodę, powódź.

Najstarsze zapisy *Tnew* i gwarowe *Tenwa* wskazują na pierwotne *Tbny*, a nie *Tany*. Wykluczony więc został stary germański wpływ na nazwę rzeki Tanew, a jednoznacznie zasugerowany jego wpływ ukraiński. Tę teorię potwierdza także fragment poematu wielkiego poety renesansu Jana Kochanowskiego, który z nazwy wymienia nasze rzeki w poemacie „*Dryas Zamchana*”: „*Jeśli chcesz rzek przezornych pławem napaść oczy, tu Sopot i Tenwica swoją rosę toczy*”.

Opracowała Wiesława Kubów na podstawie *Facta Simonidis* 2008 nr 1 (1).

WÓJT GMINY GOK Łukowa BSK Miód Kozacki
 Stanisław Kozyra Wiesława Kubów Artur Kozak - v-ce mistrz Europy 2010

zapraszają na

WYŚCIG

KOLARSKI

„BIKE RACE – DOŻYŃKI ŁUKOWA 2012”

Termin: 26.08.2012

Miejsce: stadion sportowy w Łukowej
 droga gminna cz. III

Zawody dla
 dzieci,

godz. 13:00-15:30

Miejsce: stadion sportowy

Program imprezy:

Zapisywanie uczestników do 17.08 GOK Łukowa
 oraz w dniu zawodów: godz. 9:00 - 14:30

(dzieci i młodzież roczniki: 1997-2003)

Uroczyste otwarcie: godz. 15:00

Start I kategorii wiekowej: godz. 15:15

Start II kategorii wiekowej: godz. 15:30

Dekoracja i wręczenie nagród: godz. 16:00-16:30

CENNE NAGRODY DLA ZWYCIĘZCÓW !!!

SPONSORZY

Wójt Gminy Łukowa

RCK „Perła Tanwi”

GOK ŁUKOWA

Mirosław Ćwik

Jerzy Ciepla

BSK Miód Kozacki

Ośrodek sportowo-rekreacyjny
 Mirosław Mielnik -Pisklaki



PATRONAT MEDIALNY:



Regulamin, formularz zgłoszeniowy oraz program imprezy znajdziesz na: www.lukowa.pl